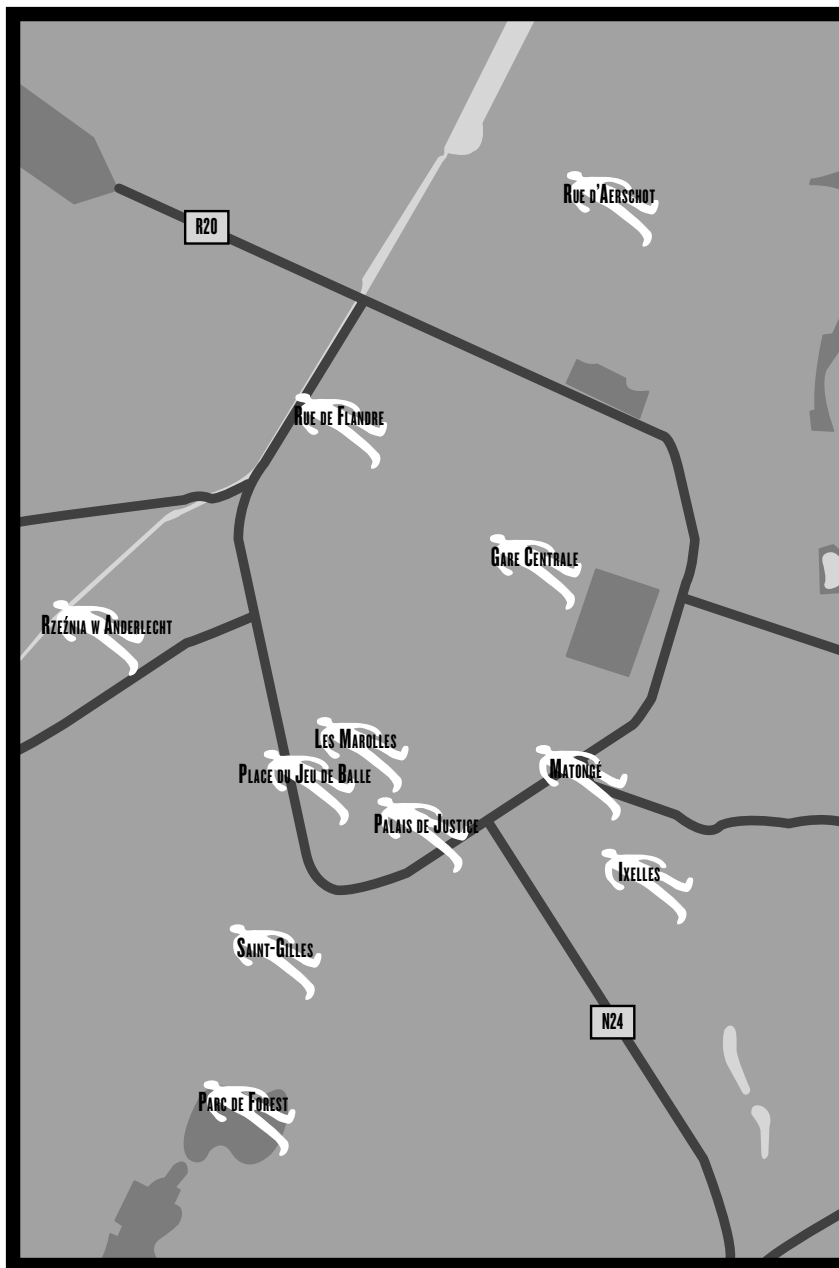


BRUKSELA NOIR

POD REDAKCJĄ
MICHELA DUFRANNE'A



claroscuro



R20

RUE D'AERSCHOT

RUE DE FLANDRE

GARE CENTRALE

RZEŹNIA W ANDERLECHT

LES MAROLLES

PLACE DU JEU DE BALLE

PALAIS DE JUSTICE

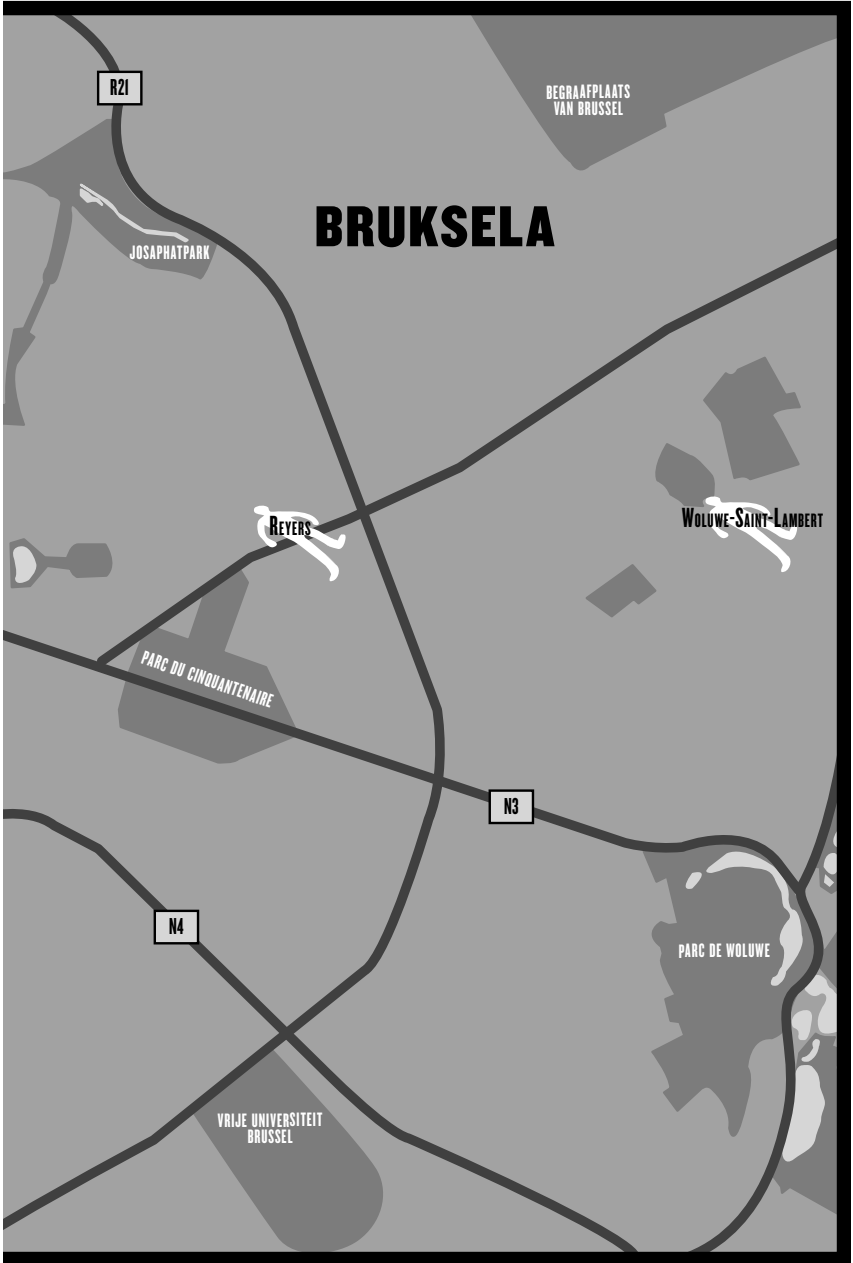
MATONGE

IXELLES

SAINT-GILLES

N24

PARC DE FOREST



R21

BEGRAAFPLAATS
VAN BRUSSEL

BRUKSELA

JOSAPHATPARK

REYERS

WOLUVE-SAINTE-LAMBERT

PARC DU CINQUANTAIRE

N3

N4

PARC DE WOLUVE

VRIJE UNIVERSITEIT
BRUSSEL

SPIS TREŚCI

- 9 Wstęp.
BRUKSELA... Noir? Ależ nie! A może? No jasne!
-

CZĘŚĆ I. NA OSTRZU BRZYTWY

- 17 BARBARA ABEL
Papuga Saint-Gilles
- 39 KATIA LANERO ZAMORA
Labirynt Matongé
- 69 PATRICK DELPERDANGE
W ciemności każdy potok wydaje się rynsztokiem
Rue d'Aerschot
- 83 KENAN GÖRGÜN
R y t u a ł. Dziennik krwi i wiary
Rzeźnia w Anderlecht
-

CZĘŚĆ II. SUR(REALIZM) – REALIZM POŁUDNIA

- 113 PAUL COLIZE
Ułamek sekundy Palais de Justice
- 133 SARA DOKE
Inna wojna Marolle Les Marolles

- 151 AYERDHAL
Połowa życia Gare Centrale
- 169 NADINE MONFILS
Morderca w kapciach Place du Jeu de Balle
- 175 EDGAR KOSMA
Wiejski głupek Rue de Flandre

CZĘŚĆ III. POLE MANEWRU

- 201 ÉMILIE DE BÉCO
W cieniu wieży Reyers
- 221 ALFREDO NORIEGA
Ekwador Ixelles
- 243 BOB VAN LAERHOVEN
Pomaluj świat, na czarno Parc de Forest
- 275 JEAN-LUC CORNETTE
Pszczelarz Woluwe-Saint-Lambert
- 303 GLOSARIUSZ BRUKSELSKI

WSTĘP

BRUKSELA... NOIR?

ALEŻ NIE! A MOŻE?

NO JASNE!

Księga Rodzaju (11, 7-9) naucza nas, że Bóg, rozgniewany widokiem Wieży Babel, wznoszącej się aż do niebios, postanawia pomieszać języki ludzi i rozproszyć ich po całej Ziemi. W tekście zabrakło jednak chyba uściślenia, że jeden z odłamków tej wieży musiał spaść w sam środek bagien, na północy Galii, tam, gdzie według słów Juliusza Cezara ludy są najdzielniejsze (bo najbardziej barbarzyńskie), i pozwolił narodzić się... Brukseli!

Bruksela. Kosmopolityczna, wielojęzyczna. Stolica. Bruksela, której geografia i demografia przypominają niewielkie miasto. Bruksela, którą turyści przemierzają w ciągu kilku godzin, która ugina się pod ciężarem swej złożoności i swych licznych tożsamości. Bruksela o tysiącu twarzy, miasto w sercu Europy, w którym społeczności żyją (prawie zawsze) w pokoju i harmonii, mijając się i nigdy nie próbując się spotkać. Bruksela, sedno wszystkich belgijskich kłótni... Bruksela, europejski strach na wróble, wydzierany sobie przez eurofobów wszelkiej maści... Bruksela...

Nie da się pisać o moim mieście bez szybkiego naszkicowania administracyjnego źródła wszystkich jej nieszczęść... i całego bogactwa. Bruksela (Bruxelles po francusku albo Brussel po niderlandzku... No tak, zaczyna się!) jest małą miejsciną z jakimś milionem mieszkańców, leżącą o godzinę i dwadzieścia pięć minut jazdy pociągiem od Paryża i o dobre dwie godziny od Londynu, Amsterdamu czy Kolonii. To stolica federacyjnego narodu, Królestwa Belgii, zaklinowana w regionie – stosunkowo autonomicznym, gdzie mówi się językiem flamandzkim – zwanym Flandrią, którego jest również stolicą (choć niewielu mieszkańców Brukseli mówi naprawdę po flamandzku). Aby jednak nie wzbudzać niczyjej zazdrości, jest również stolicą Wspólnoty Francuskiej w Belgii, zwanej inaczej Federacją Walonia-Bruksela, grupującej belgijskich frankofonów. Tak czy owak, nie zadowolając się tymi trzema tożsamościami – już przecież trudnymi do pogodzenia – Bruksela nie zapomina o tym, że jest również całkowicie oddzielnym Regionem (obdarzonym własnym wybieralnym rządem), obejmującym geograficznie miasto Brukselę. Samo miasto składa się z dziewiętnastu gmin (czytaj: *arrondissements*, jeśli mówić po parysku), z których największa nazywa się... Bruksela-Miasto. Pogubiliście się? Zatem to dobry moment, by przypomnieć sobie, że Belgia ze wszystkimi swoimi instytucjami jest krainą surrealizmu, pragmatyzmu i *second degré*, specyficznego poczucia humoru – z braku zdrowego rozsądku – i że z tym wszystkim doskonale żyje się na co dzień – do chwili, w której politycy zaczynają się gorączkować w czasie kolejnej kampanii wyborczej. Daruję wam opis symbolicznych statusów mojego miasta – „stolicy” Europy, „stolicy” NATO itd. albo jego historii: miasta, które było hiszpańskie, austriackie, francuskie, holenderskie, w takiej kolejności i na odwrót, i jak kto sobie zamarzył.

Na szczęście Bruksela, moje miasto, nie jest wyłącznie zbiorem jednostek administracyjnych: znana jest również w świecie z „brukselizacji” – owej umiejętności niszczenia tkanki miejskiej w imię nowoczesności, ze szkodą dla mieszkańców, z „fasadyzmu” – praktyki polegającej na zachowaniu jedynie fasad budynków, a burzeniu reszty, z tuneli miejskich i dworców – w godzinach szczytu wypływających w pustę przez resztę czasu ulice falą codziennych dojeżdżaczy... Z gofrów, czekolady i piw (uf!).

Czy ten portret mojego miasta jest nie całkiem pochlebny? Może i tak. Ale czyż nie wymieniłem już belgijskiego pragmatyzmu i swoistego poczucia humoru? Może powinienem jeszcze dorzucić chorobliwy nadmiar skromności t y c h z Flandrii.

A zatem – czy Bruksela to miasto *noir*? Pierwsza odpowiedź jest oczywiście całkowicie brukselska: „Ah non, peut-être!”¹ (zwrot, który dla reszty świata frankofońskiego należy przetłumaczyć jako: „Oui, certainement!”²), ale chwila zastanowienia przynosi lęk. Od Grande Place, miejsca uratowanego przez masonów, do pozostałości wystawy światowej z 1958 roku – każdy zakątek pełen jest rozmaitych historii i tajemnic, podsycających wyobraźnię pisarzy. Od morderców z Brabancji do dramatu na Heysel, nie wspominając o innych aferach kryminalnych... Ale czy Bruksela naprawdę porusza wyobraźnię swoich synów? Postawienie takiego pytania to zupełnie jak wbicie się pełnym gazem (*volle gaz*) w mur belgijskiego kompleksu niższości, bo wiadomo, nikt nie jest prokiem we własnym kraju, a szczególnie Belg. Belgijscy auto-

¹ „Ah non, peut-être” znaczy dosłownie „Ależ nie! A może?”, ale brukselskie znaczenie tego zwrotu jest całkiem przeciwne: „Oczywiście! No jasne!” (wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczy, chyba że zaznaczono inaczej).

² Fr.: „Oui, certainement!” znaczy „Tak, oczywiście!”.

rzy od zawsze szukali błogosławieństwa w Paryżu. Zresztą nieźle im się to udawało, zważywszy na kariery Stanislasa-André Steemana, Rogera d'Arjaca, Edmonda Romazières'a, René-Charles'a Oppitza, Paula Kinneta, Jeana Raya³... by zacytować jedynie tych kilku autorów historycznych, którzy poprzedzą pojawienie się postaci pomnikowej – i bezkonkurencyjnej (tak jak Hergé dla komiksów) – Georges'a Simenona! Wierni tej tradycji belgijscy pisarze „gatunkowi” wtopili się bez bębnow i fanfar w wydawniczy krajobraz sąsiadów, zachowując wszelako charakterystyczną wrażliwość – nabytą pod ich niebem tak niskim i drogim Brełowi (to trzeci z wielkiej, bezkonkurencyjnej trójcy tutaj wspomnianych) – rozpoznawalną dla każdego uważnego czytelnika.

Czy więc będą to cudzoziemcy z Brukseli, brukselczycy z zagranicy, pisarze belgijscy z tego lub innego regionu czy gminy w Belgii, frankofońskiej, flamandzkiej czy „hispanofońskiej”, tych trzynastu współczesnych autorów – nie jesteśmy w moim mieście przesądni! – wybranych do niniejszej książki to brukselczycy całą duszą, którzy znaleźli odpowiednie słowa, aby przedstawić swoją miłość – często niedobłą, zawsze czułą – do miasta, w którego rytmie toczy się ich życie. Czy więc piszą kryminały, thrillery, fantasy, komiksy, a nawet gorzej: czy są żurnalistami – zabiorą was na wyprawę naprawdę mroczną, *noir*, zabawną, krwawą, przerażającą, osobliwą... belgijską!

Panie i panowie, drodzy czytelnicy, jeśli chcecie wybrać się na naszą wycieczkę, proszę wsiąść do tramwaju numer

³ Stanislas-André Steeman – autor kryminałów i ilustrator; Roger d'Arjac – pisarz; Edmond Romazières – pisarz i podróżnik; René-Charles Oppitz – autor romansów i kryminałów; Paul Kinnet – autor kryminałów; Jean Ray – prawnik, filozof, socjolog.

33⁴... zresztą nie, nie grozi nam pompa narodowa⁵, nad nami tylko ołowiane niebo... Zresztą, zważywszy na rozkład jazdy brukselskich środków transportu, lepiej wszędzie iść pieszo, niż korzystać z transportu publicznego. Najpierw zgłębibymy serce miasta, tę przestrzeń o pentagonalnym kształcie, pomiędzy miejskimi autostradami i kanałem, która hołubi prawdziwą starą Brukselę (czyli centrum). Zaczynamy od budynku, niebywale subtelnego i finezyjnego, któremu udało się w niezwyklej monolitycznym stylu stać się większym niż Bazylika Świętego Piotra w Rzymie – od Pałacu Sprawiedliwości. Łatwo wtedy zsunąć się powoli, aż do Marolles⁶, potem pozwolić sobie na snucie się od kabberdouch⁷ (bistra) do *stamcafe* (lokalnej kafejki), w jakiejś włóczędzie nierealnej, a nawet surrealistycznej w samym sercu serca, i w ten sposób zapętlić się w pętli. A zaostrzywszy apetyt, zagramy sobie w skok przez kozła wzdłuż bulwarów, w jedną lub drugą stronę (to zależy) „małego pierścienia”⁸ i będziemy balansować na ostrzu brzytwy brukselskiej⁹, gdzie noc nie zawsze przynosi dobrą radę i gdzie krew, alkohol i zmysłowość dobrze się ze sobą zgadzają (albo nie – to zależy). A jeśli życie rzeźni jeszcze wam się nie przejadło, będziecie teraz mieć wszelkie możliwości wymanewrowania się z centrum i odkrycia naszych spokojnych dzielnic drugiej koro-

⁴ Tramwaj z numerem 33 kursował tylko wieczorami specjalną trasą od czerwca 2008 do września 2011 roku.

⁵ Belgijskie określenie ulewnego deszczu, często padającego w dniu święta narodowego (21 lipca) i zakłócającego defiladę wojskową.

⁶ Z poziomu Pałacu Sprawiedliwości do położonej niżej dzielnicy zjeżdża winda.

⁷ Słowa i wyrażenia typowo brukselskie – *en brusseleir* – są wyjaśnione w słowniczku na końcu książki (przyp. aut.).

⁸ „La petite ceinture” – mały pierścień – pokrywa się mniej więcej z linią średniowiecznych murów miejskich.

⁹ Au Grand Rasoir – la Coutellerie Jamart: słynny sklep z nożyczkami, nożami, brzytwami, oficjalny dostawca dworu.

ny¹⁰, gdzie usadowiły się rozmaite szacowne instytucje będące poza wszelkim podejrzeniem.

Niektóre przebiegłe umysły odkryją może w trasie spaceru formę *caricole*¹¹, ale nie dopatrujcie się tutaj żadnego sensu ezoterycznego, tak jak w układzie Parc de Bruxelles¹², to na pewno tylko przypadek...

I ostatnia rada, zanim wypuścicie się na ulice mojego miasta: miejcie zawsze w tyle głowy tę piosenkę z tutejszego folkloru, która będzie wam przypominać, że jesteście przecież w Brukseli, nigdzie indziej...

*Bruksela – to jest moje miejsce,
jestem szczęśliwy tu, w tym mieście.
Lubię się włóczyć bulwarami,
mijając się z milionerami:
więcej niż oni szczęścia czuję,
bo się pieniędzmi nie przejmuję.
Żyję jak forsa mi pozwala,
zazdrość mnie nigdy nie powala.*

Jan de Baets – *L'heureux Bruxellois*, ok. 1900 roku

Miłej lektury!

Michel Dufranne
Bruksela, styczeń 2015

¹⁰ 19 gmin Brukseli tworzy koncentryczne koła. Centrum miasta to pierwsza korona, gminy zewnętrzne tworzą drugą koronę.

¹¹ *Caricoles* to ślimaki morskie, spacer po Brukseli przybiera więc kształt spirali.

¹² Z lotu ptaka można zauważyć, że alejki w Parc de Bruxelles mają kształt symboli masońskich, takich jak kompas, ekierka, cyrkiel itd.